

Marek Jan Chodakiewicz, *After the Holocaust: Polish-Jewish Conflict in the Wake of World War II*

[w serii: „East European Monographs”, Boulder, CO 2003, 265 stron]

W 1988 roku opublikowałem studium na temat antyżydowskich zająć w powojennej Polsce. Opierałem się głównie na materiałach zbieranych od września 1944 roku do września 1946 roku przez Ministerstwo Administracji Publicznej, a także na ówczesnych doniesieniach wywiadu i materiałach prasowych. Zaznaczałem w nim, że dostępne dane są niepełne, a wszelkie wnioski, które mogą być na ich podstawie wyciągane, jedynie wstępne. Szczególnie podkreślałem to, że „wydaje się niemożliwym dokładne określenie liczby Żydów zabitych przez Polaków w pierwszych latach po wyzwoleniu”<sup>1</sup>.

Stwierdziłem, że najczęściej podawany szacunek – 1000–1500 – ofiar wydaje mi się zbyt wysoki. W zdaniu, które zostało usunięte przez redaktorów i nie pojawiło się w artykule, spekulowałem: „Gdyby udało się zebrać pełne dane, możliwe, że określona na ich podstawie ogólna liczba ofiar wahałaby się między 500 a 600, z możliwością nieznacznych tylko odchyleń od podanej liczby”. I choć pozostaje ona tylko przypuszczeniem, podajam tę liczbę w późniejszych dyskusjach na temat zająć antyżydowskich w powojennej Polsce. Jak mi wiadomo, do dzisiaj nie pojawiły się nowe dowody, które wpłynęłyby na znaczącą korektę tego szacunku.

W nowym studium na ten sam temat, opartym głównie na aktach z prowincjonalnych archiwów, do których mnie nie udało się dotrzeć, Marek Jan Chodakiewicz stwierdza: „Od lipca 1944 roku do stycznia 1947 roku w Polsce zginęło co najmniej 400, a co najwyżej 700 Żydów i osób pochodzenia żydowskiego” (s. 213). I on dostrzega problem, który nastroczają źródła, podkreśla, że szacunki dokonane na ich podstawie mogą być tylko przybliżone. Jednak już sam fakt dojścia do wspólnych wniosków przez dwóch badaczy pracujących niezależnie, posługujących się inną bazą źródłową i patrzących z innej historiograficznej perspektywy (o czym później) jest znaczący i powinien stworzyć podstawę badawczej jednomyślności. Chodakiewicz wspiera też mój wniosek o rozumienie omawianych zająć nie jako „nowej postaci starej nienawiści, którą podsyciła zgotowana przez nazistów Zagłada, albo raczej, której to nienawiści nie zdołała stłumić”<sup>2</sup>, zauważając, że ja „bardzo wiarygodnie przekonuję o potrzebie dostrzegania wielości przyczyn” zabijania Żydów (s. 7). Tu jednak kończą się podobieństwa między narracją moją a Chodakiewicza. Tam, gdzie ja starałem się odmalować zawiłości wzajemnego oddziaływania konceptualnych i kon-

<sup>1</sup> Recenzja ukaże się w 18 tomie *Polin: Studies in Polish Jewry* pod redakcją ChaeRan Freeze, Paula E. Hymana i Antonego Polonskyego, listopad 2005, wyd. Littman Library of Jewish Civilization dla Institute for Polish-Jewish Studies i American Association for Polish-Jewish Studies. D. Engel, *Patterns of Anti-Jewish Violence in Poland, 1944–1946*, „Yad Vashem Studies” 1988, t. 26.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 85; M. Chodakiewicz, *op. cit.*, s. 7.

tekstualnych motywów, dawnych animozji i aktualnych politycznych obaw wśród tych, którzy atakowali ocalonych z Zagłady powracających do swych przedwojennych siedzib, gdzie próbowałem wyjaśniać, jak trudno jest oddzielać od siebie owe motywy, Chodakiewicz ograniczył się do wskazania ówczesnego kontekstu politycznego jako źródła aktów przemocy.

Co więcej, przedstawił te wydarzenia jako, w większości przypadków, odpowiedź na prowokacyjne zachowanie Żydów. „W rzeczywistości – pisze – przemoc wobec Żydów była polską reakcją na trzy istotne zjawiska: działanie żydowskich komunistów walczących o ustanowienie rewolucyjnych rządów marksistowsko-leninowskich; akcje żydowskich odwetowców, którzy usiłowali poza prawem dochodzić sprawiedliwości, mszcząc się na Polakach mających krzywdzić Żydów w czasie nazistowskiej okupacji i starania większości członków żydowskiej społeczności chcących odzyskać swoje mienie skonfiskowane przez nazistów, a potem przejęte przez Polaków” (s. 1). Innymi słowy, większość zabitych Żydów, podejmując wyżej wymienione działania, przyczyniła się do swojej śmierci. Gdyby sprzymierzili się z rebeliantami występującymi zbrojnie przeciwko państwowym władzom w wyzwolonej Polsce, gdyby nie korzystali z prawnych mechanizmów umożliwiających im pozywanie polskich obywateli, którzy mieli współpracować z nazistami w realizowaniu morderczej kampanii, a także powstrzymali się od poszukiwania sposobów prawnej restytucji mienia odebranego im w czasie niemieckiej okupacji, rebelianci chroniliby ich zamiast wykonywać na nich egzekucje. Refren tanga morderczyń z musicalu „Chicago” – *They had it coming*<sup>3</sup> – odbija się echem w czasie lektury tego tomu.

Refren ten nie wybrzmiewałby tak ironicznie i tragicznie, gdyby sytuacja w powojennej Polsce była naprawdę taka, jak prezentuje ją Chodakiewicz. Wedle niego, od chwili zakończenia wojny Polska i Polacy byli represjonowani przez małą, ale bezwzględną bandę stalinowskich ciemężycieli, którzy w lipcu 1944 roku „utworzyli marionetkowe komunistyczne państwo w centralnej Polsce” (s. 16). Większość Polaków państwa tego, twierdzi Chodakiewicz, nie popierała. Wyjątkami było kilku „renegatów – przywódców radykalnych odłamów lewicowych, którzy przywłaszczyli sobie nazwy „szacownych przedwojennych organizacji”, takich jak partie chłopskie i socjaldemokratyczne” (s. 16–17). Jego zdaniem, Polacy jako ogół wspierali „setki... tajnych [zbrojnych] organizacji”, dla których „antykomunizm i antysowiezizm były synonimami wolności i niezależności” (s. 24). Zawzięty opór tych „wolnościowców” miał zainspirować „spontaniczne powstanie [...] przeciwko Sowietom” wiosną 1945 roku. Ograniczyło ono wpływ „władzy sowieckiej [...] tylko do miast”. Powstanie stłumiły brutalnie „posiłki sowieckie” (s. 25). Chodakiewicz zapewnia, że „wolnościowi” przywódcy „chcieli ograniczyć zbrojną walkę do koniecznej samoobrony”, by „zapobiec rozlewowi krwi, ale „terror tajnych służb przyczynił się do wzmożenia działalności rebeliantów” w 1946 roku. Chodakiewicz jest przekonany, że to ów terror pozwolił garstce komunistycznych kryminalistów przeciwstawić się rosnącemu powstańczemu duchowi i zdławić go. Według niego, Żydzi odegrali główną rolę w dziejach utrwalania komunistycznego terroru (fakt ten, jak twierdzi, przemilczają inni badacze). „Żydowska służba w komunistycznych instytucjach, szczególnie w tajnej policji, polegająca na konkretnych działaniach antypowstańczych” oraz „obywatelskie” meldunki, które często było załatwianiem porachunków w asyście NKWD i UB z rzeczywistymi lub rzekomymi antysemitkami prześladowcami, stały się przyczyną „denuncjacji, maltretowania i ograbienia 7000, a może, według innej oceny, ponad 13 000 Polaków”<sup>4</sup>.

---

<sup>3</sup> „Zasłużyli sobie na to”.

<sup>4</sup> Dane statystyczne prezentowane przez Chodakiewicza są w kilku miejscach niespójne. W tabeli na stronie 213 podaje, że co najmniej 3128 Polaków zostało zadenuncjowanych przez Żydów, 2408 aresztowanych („w wyniku bezpośrednich lub pośrednich akcji Żydów zatrudnionych w komunistycznej służbie bezpieczeństwa” [125]), 63 „zabitych bezpośrednio”, a do zabicia 195 Żydzi „się przyczynili”. Maksymalne liczby dla tych czterech kategorii to: 6238,

Ataki na Żydów, jak sugeruje, były częścią „koniecznej samoobrony”, do której „wolnościowcy” przywódcy „chcieli ograniczyć zbrojną walkę”. Dzieło wolnej Polski wymagało złamania osi żydowsko-komunistycznej.

Takie przedstawianie stanu rzeczy w Polsce w latach 1944–1947 może pocieszać gorliwych strażników mitu o Polakach bohaterskich męczennikach historii za sprawę ogólnoludzkiej wolności. W rzeczywistości to raczej produkt aktywnie pracującej wyobraźni, swobodnej w doborze faktów (może inspirowanej względami politycznymi) niżli prawdziwe zrozumienie ówczesnej sytuacji. Bowiem w tym okresie faktyczne władze państwowe w Polsce, wspierane przez Sowietów – najpierw Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN), potem Rząd Tymczasowy RP (RTRP) i w końcu (po 1945) Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej (TRJN) – realizowały politykę zaskarbiania sobie sympatii polskich niekomunistycznych ugrupowań.

Polityka ta była na ogół skuteczna. Już 29 sierpnia 1944 roku antykomunistyczny polski rząd na uchodźstwie w Londynie publicznie zadeklarował gotowość do dzielenia z komunistami władzy w przyszłej Polsce. Po konferencji w Jałcie w 1945 roku większość przedstawicieli polskich kół politycznych potwierdziła, że komuniści mogliby odgrywać główną rolę w rządzeniu wyzwoloną ojczyzną. Nawet przed Jałtą ogłoszono porozumienia. 8 lutego 1945 roku, rząd polski na uchodźstwie rozkazał zaprzestania zbrojnego oporu wobec Sowietów i sił przez nich wspieranych. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej utworzono w wyniku negocjacji w Moskwie, w których uczestniczyli przedstawiciele głównych środowisk politycznych z kraju i niektórzy wybitni politycy emigracyjni.

28 czerwca 1945 roku był premier rządu na uchodźstwie, Stanisław Mikołajczyk, prezes Stronnictwa Ludowego, dołączył do TRJN jako wicepremier i minister rolnictwa; podążył za nim Jan Stańczyk, były minister pracy i opieki społecznej w rządzie na uchodźstwie, który w nowym rządzie otrzymał analogiczne stanowisko. 5 lipca 1945 roku TRJN został uznany przez Wielką Brytanię, Stany Zjednoczone i właściwie przez wszystkie inne kraje za legalny rząd państwa polskiego. Polscy komuniści i ich sowieccy poplecznicy nie zrealizowali obietnicy o przekształceniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w prawdziwy koalicyjny rząd, któremu legitymację dałyby wolne powszechne wybory, ale stało się to jasne dopiero w lutym 1946 roku. Proces rzeczywistej komunikacji nie zaczął się aż do lipca, aż do chwili, w której przeszła już fala antyżydowskich wystąpień. Do tego czasu niewielu Polaków przewidywało nadejście stalinowskiego reżymu, który miał zapanować wraz z usunięciem Gomułki i utworzeniem w 1948 roku Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR). Jeszcze mniej Żydów i nie-Żydów postrzegało rząd powojennej Polski jako organ nielegalny, a wszelkie z nim układy jako zbrodnie. Innymi słowy, między sierpniem 1944 a wrześniem 1946 roku, kiedy to 500–600 Żydów (według oceny Chodakiewicza 400–700) straciło życie w wyniku zbrodniczych akcji Polaków, „marionetkowe komunistyczne państwo w centralnej Polsce”, przeciw któremu, jak twierdzi Chodakiewicz, walczyli „wolnościowcy”, jeszcze nie istniało. Walka stosunkowo małej grupy „powstańców” (aktywnie sprzeciwiających się rządowi, którego legalności nie kwestionowano powszechnie) nie była kierowana przeciwko widmu rządu komunistycznego, ale przeciwko wszystkim tym partiom lub ich koalicjom, których wizja przyszłej Polski była odmienna od planów powstańców. Plany te nakreślono długo przed pojawieniem się prawdziwego niebezpieczeństwa

---

6625, 125, 455. Nie jest jasne, jak dane te miałyby odpowiadać stwierdzeniu z tej samej strony, że „osoby pochodzenia żydowskiego... zadenuncjowały, znęcały się i ograbily co najmniej 7000 Polaków”. Nie wiadomo też jak je traktować wobec zapisu ze strony 223: „najprawdopodobniej jakieś 3128 do 6625 Polaków padło ofiarą żydowskich prześladowców” albo wobec tabeli ze strony 113, w której maksymalne i minimalne liczby są znacząco niższe od podawanych w innych miejscach książki.

przejęcia władzy przez komunistów w oswobodzonej Polsce. Dla Żydów jako (równouprawnionych do korzystania z zasobów państwa polskiego nie było w nich właściwe miejsca. Emisariusz Jan Karski (ani komunista, ani sympatyk komunizmu) informował już w 1942 roku, że partie narodowe i ekstremistycznie narodowe planowały po wyzwoleniu „bezwzględną walkę z żydostwem”, a nawet ostro krytykowały rząd na uchodźstwie (a nie przyszły rząd komunistyczny) za „bycie zależnym od poparcia Żydów”<sup>5</sup>.

Uporczywe utożsamianie przez „wolnościowców” Żydów z komunistami nie było niczym innym jak próbą przesłonięcia prawdziwych celów ich walki oraz zdobycia sympatii społeczeństwa poprzez granie na nutę dawnych uprzedzeń. „Wolnościowcy” zaciekle utwierdzający antysemityczne stereotypy mogli zjednywać sobie polskie społeczeństwo niezależnie od tego, ilu Żydów lub nie-Żydów sprzeciwiało się ich wysiłkom burzenia porządku publicznego i niszczenia politycznych porozumień, które do połowy 1946 roku były postrzegane przez ogół jako rządy wielopartyjnej demokracji. To, że Chodakiewicz dał wiarę propagandzie, wskazuje co najmniej na jego porażkę jako historyka nieumiejącego rozróżnić między rokiem 1945 a 1948. Może być także dowodem na coś więcej. Chodakiewicz twierdzi, że jednym z głównych celów przyświecających mu przy pisaniu książki było zdekonstruowanie stereotypu trwałości i siły „polskiego antysemityzmu”. Mógłby zatem z dumą podkreślać, że większość polskiego społeczeństwa nie uległa wpływowi „wolnościowców” i zajęcia antyżydowskie, choć stały się przyczyną dramatycznego poczucia niepewności oraz wypełniły ich dni grozą, zabrały życie mniej niż dwóm dziesiątym procenta Żydów, którzy w ciągu dwóch lat po wyzwoleniu postawili nogę na polskiej ziemi. Nie wybrał jednak budującego przykładu, który dała większość, ale, opatrując propagandę stemplem naukowości, postanowił rehabilitować dobre imię politycznie ekstremalnej mniejszości. Książka Chodakiewicza wydaje się być raczej obroną radykalnej polityki nieharmonizującej z kanonami zachodniej moralności niżli wkładem do międzygrupowego zrozumienia. Jeśli tak jest w istocie, to jego praca stanowi nie tylko przykład kiepskiego (historycznego) rzemiosła (mimo zaprezentowania nowych odkryć archiwalnych), ale jest też chybnym w swym zamierzeniu, pożałowania godnym wysiłkiem.

*David Engel*

*Z języka angielskiego przełożyła Monika Polit*

---

<sup>5</sup> Karski do Sikorskiego, „Prasa tajna” [15 grudnia 1942], Hoover Institution Archives, Jan Karski, Box 1, File 6. Karski notuje dalej: „jeśli chodzi o Żydów [podziemna skrajnie prawicowa prasa] przyjmuje stanowisko wrogie, nie wyrażając nawet najmniejszego współczucia dla żydowskiej społeczności cierpiącej niemiecki terror”.